PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, sobota 29 września 1928 r. | Nr. 125 (224)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A NIEMCY.

Diplomatisch Polit. Korrespondenz 28.IX w artykule, poruszającym aktualne problematy polsko-niemieckie, podnosi, że nawet po przyjęciu przez Radę Ligi uchwały, powierzającej przeprowadzenie badań w sprawie skarg Volksbundu prezydentowi Calonderowi, niemieckie sfery rodzicielskie na G. Śląsku mogłyby uzyskać spełnienie swoich życzeń, o ileby tylko strona polska zechciała okazać dobrą wolę. O tem, czy taka dobra wola po stronie polskiej istnieje, świadczy jednak wystąpienie delegata polskiego przy Lidze Narodów p. Sokala, które, jak twierdzi korespondencja, było i obrażające i wyzywające. Już sam fakt bowiem konieczności zajmowania się skargami górnośląskiej mniejszości niemieckiej na każdej sesji w Genewie stanowi dostateczną odprawę oświadczeń p. Sokala, których treść wzbudziła najwyższe zdumienie, forma zaś była obrażająca i niewłaściwa. Oświadczenie to — pisze dalej „Korrespondenz" — harmonizuje jednak zupełnie ze słowami, jakich minister Zaleski użył w odniesieniu do prasy niemieckiej. „Korrespondenz" zapowiada, że do protestu bawiących w Polsce korespondentów niemieckich przyłączą się jeszcze dalsze wystąpienia.

„Jest to postępowanie równie wygodne, jak i niepolityczne oraz niewłaściwe — pisze „D. D. P. K." — jeżeli nazywa się kłamstwem sprawozdania, podawane przez świadomych swych obowiązków korespondentów niemieckich, którzy wobec powtarzających się niestety często powodów do skarg na zarządzenia rządu polskiego, jak niemniej z uwag na wywoływanie przez polską część ludności incydentów, skierowanych przeciw mniejszości niemieckiej, zmuszeni są wielokrotnie do informowania o sprawach niepożądanych. Strona niemiecka nie pójdzie jednak za przykładem min. Zaleskiego, aczkolwiek prasa warszawska, zwłaszcza zaś prasa inspirowana daje często sposobność do podnoszenia bardziej uzasadnionych zarzutów. Pisząc o oświadczeniach min. Zaleskiego i p. Sokala, „Korrespondenz" dochodzi do wniosku, że wynurzenia te zdają się być nietylko uchybieniami retorycznemi, lecz symptomami, świadczącemi o pogorszeniu się atmosfery, w której rokowania polsko-niemieckie, jak dotychczas — miały przebieg względnie pomyślny. W rokowaniach tych osiągnięto już nawet pewne postępy, przedewszystkiem przez parafowanie całego szeregu punktów w kwestji osiedlenia oraz przez załatwienie spraw mniejszej wagi. Polska w ostatnim czasie wysunęła jednak niespodziewanie życzenia dalej idące, które stwarzają nowe trudności i muszą być dopiero rozważone. Trudno jest — oświadcza korespondencja — oprzeć się wrażeniu, że — mimo istnienia obustronnych życzeń dojścia do umowy i mimo wysiłku, aby w toku rokowań merytorycznych unikano zadrażnień politycznych i kierowano się wyłącznie względami gospodarczemi, — po stronie polskiej dają się odczuwać wpływy atmosfery, która dzięki incydentom wspomnianym, a również dzięki innym wydarzeniom od Niemiec niezależnym, uległa pogorszeniu. Strona niemiecka — oświadcza „D. D. P. K." — żywi w dalszym ciągu szczere chęci dojścia do porozumienia i to nietylko w kwestjach materjalnych, których rozwiązanie leży w interesie obu stron, lecz również w stosunku do spraw o charakterze mniej lub więcej politycznym, za któremi rząd Rzeszy z poczucia ciążących na nim obowiązków ujmować się musi, nawet gdyby to dziać się miało wbrew poglądom p. Sokala. Urzeczywistnienie jednak tych życzeń Niemiec zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy i strona przeciwna zajmie stanowisko podobne i skłonna będzie dać wyraz podobnym intencjom.

Berliner Tageblatt 28.IX w koresp. Dubrowicza z Warszawy rozpatruje gospodarczą sytuację Polski, dochodząc do wniosku, że w eksporcie polskim

do Niemiec mimo wysokich cyfr wywozowych, brak dotąd najważniejszych pozycji, dotyczących głównych artykułów wywozu, a mianowicie: węgla, bydła, produktów rolniczych i zwierzęcych. Niezależnie od tego, czy Polska pokrywa swe zapotrzebowanie w Niemczech, czy gdzieindziej, to luka, która powstaje wskutek zamknięcia rynku niemieckiego dla przywozu węgla polskiego i produktów rolniczych nie da się n-i czem wypełnić. Mimo wysiłków, czynionych przez Polskę w celu zdobycia rynków innych, rynek niemiecki jest przecież najbliżej położony. Wskazując następnie na pasywność polskiego bilansu handlowego i na możliwość zachwiania w związku z tem równowagi bilansu płatniczego, korespondent określa ogólną sytuację gospodarczą Polski jako ciężką. Koła gospodarcze polskie coraz więcej dochodzą do przekonania, że ratunek bilansu handlowego leży nie w wydawaniu zarządzeń, skierowanych do ograniczeń przywozu Polski, lecz w poparciu wywozu. W związku z waloryzacją cel eksport polski do Austrji, Czechosłowacji, obecnie napotyka na coraz większe trudności. Austrja, podobnie jak Niemcy, będzie się starała utrudnić w miarę możności przywóz bydła z Polski.

Węgiel polski napotyka na rynkach światowych na wielką konkurencję ze strony angielskiego przemysłu. Pośrednictwo niemieckie i rynek niemiecki z trudnością tylko dadzą się zastąpić. Zawarcie umowy handlowej z Niemcami przyniosłoby Polsce korzyść, wyrażającą się w zwiększeniu eksportu, pozatem zaś, co jest jeszcze ważniejsze, wywarłyby one wielki wpływ na gospodarcze życie Polski. Udział kapitału i pracy niemieckiej w gospodarczem życiu Polski oznaczałby, jak twierdzi Dubrowicz, doprowadzenie nowych soków życiodajnych do organizmu polskiego. Wspominając o tem, że oczekiwania polskie co do pozyskania kapitału amerykańskiego do tej pory nie ziściły się, Dubrowicz daje do zrozumienia, że pozyskanie kapitału w ilości wystarczającej dla celów gospodarstwa polskiego możliwe byłoby tylko za pośrednictwem instytucji finansowych niemieckich. Polska, utrzymuje korespondent, uchodzi za jeden z najtrudniejszych i najbardziej ryzykownych terenów dla finansowych operacyj. Już przed wojną bankierzy niemieccy byli obok krajowych jedynymi, którym się udawało pracować z powodzeniem na obszarze Polski. To też polskie koła bankowe wyrazić miały jednomyślny pogląd, że jedynie zawarcie umowy handlowej z Niemcami umożliwi uniknięcie stagnacji kredytowej. Zawarcie traktatu handlowego przyniosłoby również dla Polski wielkie korzyści psychologiczne. Koła gospodarcze w kraju i zagranicą uważają, że stabilizacja gospodarcza Polski będzie dopóty niemożliwa, dopóki nie dojdzie do uregulowania stosunków między Polską a Niemcami. Traktat handlowy zawarty przez Polskę z Niemcami, utorować ma drogę do przyszłego traktatu handlowego z Austrją, Węgrami i innemi państwami.

Wedle twierdzenia p. Dubrowicza rozwój stosunków międzynarodowych przyniósł Polsce cały szereg rozczarowań. Polska po kolei starała się wyzyskać przeciwieństwa między Francją a Niemcami, między Anglją a Sowietami i wreszcie między Francją i Anglją. Dlatego też w końcu znalazła się między stołkami. Wraz z uregulowaniem stosunków z sąsiadami zdaje się ustalać w Polsce przekonanie, że droga prowadząca z Warszawy do Niemiec jest najłatwiejsza, a zarazem najważniejsza. Delegacja niemiecka znajduje się w korzystnem położeniu — oświadcza korespondent, — nie ma to jednak oznaczać, aby miała ona przeciągać strunę, wychodząc z założenia, że Polska zmuszona jest do zawarcia umowy handlowej za wszelką cenę. Aczkolwiek zgodne ma być z prawdą, utrzymuje korespondent, iż Polska za wszelką cenę potrzebuje tego traktatu, to jednak wrażliwości polskiej na punkcie prestige'u stanie się w miarę możności zadość. Nawiązując do zwrotu, użytego przez „Głos Prawdy", p. Dubrowicz replikuje, że Niemcom przysługuje wprawdzie większe prawo do traktatu zwycięzcy, ale mimo to mądrzejsze będzie pominąć zupełnie tę kwestję i wyrazić życzenie, aby doszło do zawarcia traktatu przyjaźni. W końcu tego artykułu p. Dubrowicz podkreśla, że traktat w tej formie, jak to żąda strona polska, uzależniony musiałby być od znacznych ofiar poniesionych przez polski przemysł. Ofiary te musiałyby być skompensowane również ze strony niemieckiej. Nawiązując do oświadczenia ministra Kwiatkowskiego, że przyszłość Polski leży na morzu, ostrzega korespondent Warszawę przed hołdowaniem tej zasadzie, oświadczając, że gdyby Warszawa miała nadal iść w tym kierunku, to umowa handlowa, jak również przyjazne stosunki z Niemcami musiałyby zawisnąć w powietrzu. ‚Jeżeli chce się traktatu — kończy korespondent — to należy zdjąć wprzódy wawrzyn zwycięzcy z głowy'.

Deutsche Tageszeitung 27.IX omawia przebieg posiedzenia Rady Ligi Nar. w sprawie szkół niemieckich na Górn. Śląsku i w złośliwy sposób przedstawia nieprzejednane stanowisko delegata polskiego. Delegat kanadyjski Dandurand popierał stanowisko Schuberta i opowiedział się za znalezieniem kompromisu. Dziennik określa to, przemówienie, jako rzadko słyszany głos w tem wrogiem dla mniejszości narodowych otoczeniu. Interwencja Danduranda zrobiła wielkie wrażenie, ale na wynik nie wpłynęła. W każdym razie pogorszyła położenie Polski. Gdy po przerwie posiedzenia znalazło się wyjście tego rodzaju, iż Rada poleciła załatwienie tej sprawy prez. Calonderowi, poczem zabrał głos min. Sokal, który złożył „bezczelne oświadczenie". „Niestety — pisze dziennik — sekr. stanu Schubert nic na to nie odpowiedział, i w ten sposób sesja Rady została zamknięta pod niepomyślnym znakiem. Do klęsk, jakie Niemcy poniosły na Zgromadzeniu Ligi oraz przy rokowaniach w sprawie Nadrenji, przyłącza się jeszcze w ostatniej chwili klęska Niemiec w Radzie Ligi Nar."

Bresl. N. Nachrichten 24.IX zaopatrują głosy prasy polskiej w sprawie rokowań handlowych polsko-niem. następującą uwagę: „Nie chcąc niedoceniać znaczenia głosów tych, należy jednak zaznaczyć, że również i w Polsce prócz przeciwników traktatu handlowego są silne sfery, które życzą sobie rychłego porozumienia. Powrócimy do tego jeszcze obszernie. Nad tem (porozumieniem) pracują wpływowe sfery również i w oficjalnej polityce. Wogóle momenty gospodarcze stwarzają mniejsze trudności aniżeli momenty polityczne".

Schlessische Ztg. 24.IX podaje telegram swego korespondenta warszawskiego pod tytułem: „Scharfe Töne in Warschau, Zaleski sagt: Lüge", który streszcza wywiad udzielony przez p. ministra Zaleskiego przedstawicielom prasy polskiej w Berlinie, oraz oświadczenia PAT i Epoki w sprawie kłamliwego

informowania przez korespondentów niemieckich. Korespondent dodaje od siebie: „Obraźliwe i grożące inwektywy wobec przedstawicieli prasy zagranicznej należy z całą stanowczością napiętnować. Powstaje pytanie: Do jakiego nowego zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich dąży się i jakie stosunki prasowe przygotowują się w Polsce? Znamiennem jest, że równocześnie co do wewnętrznej polityki prasowej dzisiejszy „Robotnik" pisze o szale komplikacyjnym (Komplikationswut). W roku „Pressy" i zjazdów dla poprawienia międzynarodowych stosunków prasowych etc., w których i Polska zawsze brała udział, wszystkie te oznaki faktycznego rozwoju są bardzo wymowne".

Correspondence Universelle 26.IX, nawiązuje do wojowniczych oświadczeń delegata „Jungdeutscher Orden" Augusta Abela na Zjeździe F. I. D. A. C. w Luksemburgu i do mowy prez. Hindenburga w Opolu i zaznacza, że ta ostatnia narazie godzi w całość terytorjalną Polski, a jutro uczyni to w każdym innym kierunku. Takie przemówienia nie są tylko prostą szermierką słowną, pozbawioną wszelkiego znaczenia. Podobne manifestacje czynią Niemcy w chwili, gdy kanclerzem Rzeszy jest socjalista oraz gdy rozpoczyna się rozmowy o ewakuację Nadrenji. Pismo podkreśla, że prasa niemiecka gorliwie podnosi, iż wcześniejsza ewakuacja Nadrenji stoi w związku ze wschodnią polityką Rzeszy.

Jeżeli się zaś zważy, iż po Polsce Niemcy skierują się wnet przeciwko Francji, to ta ostatnia ma wszelką słuszność, gdy podnosi alarm — większy niż Polacy.

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Le Quotidien 27.IX zamieszcza art. V. Vivier p. n. „La Pologne modifiera-t-elle sa Constitution?" Autor pisze, iż wiadomo, że najgorętszem życzeniem marsz. Piłsudskiego jest nadanie Polsce ustroju pewnego rodzaju dyktatury konstytucyjnej. Już nazajutrz po wypadkach majowych wniesiony został pierwszy projekt zmierzający do wzmocnienia władzy wykonawczej. Projekt ten przeszedł jednak tylko częściowo. Obecnie marsz. Piłsudski przystępuje ponownie do tej sprawy. Ostatnie wybory nie dały mu dostatecznej satysfakcji. Opozycji udało się nawet powierzyć socjaliście prezydenturę Sejmu. To zirytowało marszałka. Stronnictwo rządowe ma obecnie przedłożyć sejmowi projekt rewizji konstytucji, który ma być popierany przez gabinet. Pomimo to niewiadomo czy projekt ten zyska poparcie większości. Autor zapytuje: „Jakie będzie wówczas stanowisko marsz. Piłsudskiego, który marzy o republice konsulatu (consulaire)?"

Deutsche Rio-Zeitung 24.IX (Rio de Janeiro) w art. p. n. „Umschwung in Polen?" usiłuje w najbardziej ciemnych barwach przedstawić sytuację polityczną w Polsce oraz osobę Marsz. Piłsudskiego.

ZAGADNIENIA OGOLNE.

TRAKTAT HANDL. LITEWSKO - SOWIECKI.

Lietuvos Aidas 26.IX w art. wst., nawiązując do podpisania tymczasowej umowy handlowej pomiędzy Litwą i Sowietami, podkreśla to, że zawarta umowa oparta jest o zasadę największego uprzywilejowania. Umowa zawiera pewne zastrzeżenia, a mianowicie to, że Litwa nie będzie stosowała względem Sowietów tych ulg, jakie może udzielić Łotwie i Estonji; Sowiety zaś nie będą udzielały Litwie tych ulg, które stosują lub stosować będą w przyszłości względem Łotwy, Estonji i Finlandji. Prócz tego w umowie jest powiedziane, że obydwie strony nie będą stosowały wobec siebie ułatwień, w sprawie komunikacji miejscowej, t. j. w strefie pogranicznej (15 kilometrów). „Oznacza to, że jeśli w przyszłości udzielimy jakichkolwiek szczegółowych ułatwień Niemcom lub Polsce (coprawda od tego jesteśmy dzisiaj — dalecy — dodaje dziennik) — ulg tych nie będziemy mogli zastosować względem Sowietów".

Następnie dziennik maluje w różowych barwach perspektywy rozwoju litewskiego przemysłu, który wobec zawarcia umowy z Sowietami, będzie mógł — zdaniem dziennika — zasilać rynek sowiecki swemi wyrobami, które „przed wojną cieszyły się wielkim zbytem". „Z drugiej strony — pisze dziennik — niema powodów, byśmy nie mieli skorzystać z sowieckich bogactw naturalnych, jeśli to okaże się dla nas bardziej dogodne, niż korzystanie z innych zródeł". Dziennik czyni aluzje do tego, że porozumienie gospodarcze z Sowietami otwiera dla Litwy możliwości rozwoju emigracji elementu robotniczego do słabo zaludnionych obszarów Z. S. R. R. W końcu dziennik porusza sprawę komunikacji z Sowietami. Okólna komunikacja z Z. S. R. R. przez Łotwę — zdaniem dziennika — na dalszą metę nie może zadowolić Litwy. Są drogi krótsze, które dzisiaj, z powodu warunków, zagrażających pokojowi, a wytworzonych przez Polskę, nie są wykorzystane. Dziennik wymienia m. inn. linje: Wierzbołowo — Kowno — Wilno — Mołodeczno — Mińsk — Moskwa; Lipawa — Wilno — Romny; Kłajpeda — Telsze — Szawle — Dynaburg — Leningrad. Wobec zawarcia umowy z Sowietami, Litwa — według dziennika — z konieczności musi dążyć do otwarcia komunikacji na wymienionych linjach. „Liet. Aidas" uważa, iż zainteresowane strony winny wspólnemi siłami usunąć niebezpieczeństwo polskie, zagrażające pokojowi, i udostępnić wszystkim wymienione drogi komunikacyjne. Korzystanie z tych dróg możnaby uregulować przez zawarcie odpowiednich umów. „Już w organach prasy naszych zachodnich sąsiadów zjawiały się głosy, że w kraju Wileńskim należałoby, chociażby tymczasowo, zaprowadzić międzynarodową dyrekcję kolei, dopóki rzeczywiści właściciele tego kraju nie przejmą tych kolei w swoje ręce. Nasi bracia Łotysze podnoszą sprawę portu lipawskiego. Należałoby i ich głos uwzględnić. Sami Łotysze przyznają, że nie mogą oni portu tego utrzymać własnemi siłami, że rozwój portu zależy od ruchu międzynarodowego. Prawdę mówiąc, port ten nie jest zamieszkały przez samych Łotyszów: Niemcy, Litwini, Rosjanie i Polacy stanowią znaczny odsetek ludności tego portu, przeto też nie ma żadnego powodu, by zainteresowane strony nie mogły tu utworzyć międzynarodowej administracji. Wszystko to są zagadnienia, których rozwiązanie, zbliża się wobec zawarcia umowy litewsko - sowieckiej".

POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE I SPRAWA ROZBROJENIA.

The Daily Telegraph 26.IX. Koresp. dyplomatyczny powołuje się na włoską „Tribunę", która dwukrotnie w ciągu tygodnia informowała, że umowa anglo - francuska została uzupełniona umową mniej formalną, dotyczącą sił powietrznych. „Tribuna" konkluduje, że w rezultacie tajnego porozumienia anglo-francuskiego w sprawie floty powietrznej Francja skoncentruje wkrótce wszystkie swoje siły powietrzne na granicy włoskiej. Koresp. podkreśla fakt ukazania się tych wiadomości w organie, stojącym blisko Mussoliniego — wobec czego, mają one charakter więcej niż pół-oficjalny.

Naogół w Europie i w Ameryce utarło się przekonanie, że morskie porozumienie anglo - francuskie jest tylko zewnętrzną formą szerszego porozumienia, obejmującego sprawy lotnictwa, sił morskich i lądowych oraz kwestje dyplomatyczne. Istnieje przypuszczenie, że Francja za koncesje ze strony Anglji zobowiązała się nie budować baz lotniczych na wybrzeżu kanału La Manche, natomiastt Francja może budować takie bazy na granicy niemieckiej. Manewry angielskiej floty powietrznej miały na celu udowodnienie publiczności angielskiej, że Londyn jest wystawiony na atak nieprzyjacielskiej floty powietrznej. Dalszym dowodem porozumienia anglo - francuskiego w kwestjach lotniczych jest udział szefów lotnictwa angielskiego we francuskich manewrach lotniczych oraz dokonana przez nich inspekcja francuskich baz lotniczych.

Koresp. pisze, że od czasu wojny nie było tak ścisłej współpracy pomiędzy Anglją a Francją, jaka się zaznaczyła w ostatnich miesiącach. W dziedzinie dyplomatycznej zawarte zostało porozumienie mniej więcej następującej treści: Francja porzuca politykę finansowego i ekonomicznego zbliżenia się z Sowietami, bacząc jednak na to, by nie spowodować wzmocnienia propagandy sowieckiej w Azji przeciwko Anglji. Wystąpienie Brianda w Genewie przeciwko Sowietom jest dowodem nowej orjentacji francuskiej. Anglja ze swej strony zobowiązuje się poprzeć francuską politykę zbliżenia serbsko - bułgarskiego. Sposób w jaki Anglja 3 sierpnia wywarła presję na Włochy, by przyłączyły się do niej i do Francji w wywarciu nacisku na rząd sofijski celem zlikwidowania komitetu macedońskiego jest tego wyrazem.

Podobnie rzecz się ma ze sporem polsko - litewskim. Angielskie stanowisko w tej sprawie zbliżone jest do stanowiska francusko - polskiego, podczas gdy dawniej Anglja podobnie jak Włochy zachowywała stanowisko przychylne dla Litwy. W sprawie zaś Nadrenji Anglja pozostawiła Francji wolną rękę.

Bez względu na to, ile w tem wszystkiem jest prawdy — pisze korespondent — w Niemczech, we Włoszech i w Ameryce utarło się przekonanie, że pomiędzy Anglją i Francją istnieje sojusz, chociaż nieformalny.

Korespondent domaga się opublikowania tajnych umów.

Korespondencję powyższą dziennik komentuje w tym samym duchu również i w art. wst. Nr. z dnia 26.IX.

The Daily Telegraph 26.IX w depeszy z Waszyngtonu donosi, że prez. Coolidge jest zdania, iż właściwym sposobem dyskusji w sprawie zbrojeń morskich nie jest dyskusja na łamach prasy, lecz konferencja podobna do tej, jaka odbyła się w Genewie w roku 1927 r. Istnieje tu pogląd, że Prezydent zgadza się na udział Ameryki w konferencji zwołanej przez jedno z mocarstw, w której uczestniczyłoby pięć mocarstw morskich. Natomiast Stany Zjedn. nie wezmą udziału w konferencji przygotowawczej, zwołanej, tylko przez Anglję i Francję celem omówienia kompromisu anglo - francuskiego.

Le Matin 27.IX pisze: Z ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Waszyngtonu należy wnosić, że opozycja przeciwko wspomnianemu kompromisowi raczej wzrosła tam w ciągu ostatnich dni. W przewidywaniu i odpowiedź amerykańska nie będzie przychylna dla wspom. kompromisu, lord Cushendun zapowiada już obecnie możliwość porzucenia tego układu, i wyraża jednocześnie przypuszczenie, iż St. Zjednoczone wysuną inne propozycje w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu, co będzie przyjęte z należytemi względami przez państwa europejskie.

Oświadczenia lorda Cushendun'a w imieniu Anglji, mogą być całkowicie potwierdzone i to z większym jeszcze naciskiem przez Francję. Jestto o tyle bardziej zrozumiałe, że tekst układu został jeszcze, przed ogłoszeniem go we Francji przesłany do Ameryki, dla zaopinjowania i poczynienia odpowiednich zmian i wniosków. Nikt w ministerstwie marynarki i w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu nie myślał bynajmniej o tem, aby można było krzyżować politykę St. Zjednoczonych na morzu, a min. Briand wyjaśnił w Genewie, iż układ ten miał na celu jedynie usunięcie pewnych przeszkód, które utrudniały dotychczas pracę konferencji europejskich w sprawach rozbrojenia i przeszkodziły nawet w r. 1921 dojściu do porozumienia w Waszyngtonie co do ograniczenia liczby łodzi podwodnych. W każdym razie Ameryka może być pewna, iż zdanie jej, — jakiekolwiek ono będzie — czy też jej propozycje przyjęte będą przez Francję w sposób najbardziej przyjazny i ze szczerem życzeniem przyłączenia się do nich.

NOTATKI I INFORMACJE.

RÓŻNE.

Cała prasa włoska z dn. 26.IX zamieszcza na czele pism artykuł Mussoliniego p. n. „Il numero come forza" (Liczba, jako siła), w którym Mussolini zwraca uwagę, że wbrew temu, co mówi się ogólnie również i we Włoszech liczba narodzin się zmniejsza i tylko niepoprawny optymista mógłby twierdzić, że kompensatą tego stanu rzeczy jest zmniejszenie się śmiertelności. Jednakże widzimy lekką poprawę w pierwszych miesiącach r. 1928. Mussolini wyraża wiarę w skuteczność ustaw "demograficznych" i kończy uwagą: „We Włoszech, uprawnych, zbogaconych i dyscyplinarnych jest miejsce jeszcze na 10 miljonów ludzi. 60 miljonów Włochów, to siła, która zaważy na dziejach świata".

ARTYKUŁY NIEUWZGIĘDNIONE.

Pester Lloyd 25.IX. Eine neue Richtung in der Weltpolitik? — 27.IX. Ungarn als Problem.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54. tel. 15-56 i 242-40

Drukowane na prawach rękopisu.